

# Kiedy przypada dzień wolności podatkowej w Polsce?

Autor: **Mateusz Benedyk**

- Jedną z podstawowych miar, które pokazują, do jak dużych rozmiarów rozrósł się rząd, jest Dzień Wolności Podatkowej (DWP).
- DWP na świecie jest liczony w różny sposób — uwzględnia wydatki publiczne lub podatki; produkcję brutto lub dochód skorygowany o amortyzację.
- Udział wydatków publicznych w PKB w Polsce w 2017 r. po raz pierwszy od kilku lat wzrósł. Tym samym najszybciej w historii III RP DWP wypadł w roku 2016.
- Oficjalne dane o wydatkach publicznych uwzględniają szereg księgowych fikcji — w rzeczywistości wydatki te są niższe.
- Właściwą miarą produkcji, jaką powinniśmy stosować do obliczania DWP, jest Prywatny Produkt Krajowy Brutto.
- DWP uwzględniający rzeczywiste wydatki rządu i prywatną produkcję w roku 2017 wypadł 15 czerwca. W tym roku może wypaść kilka dni później.

23 kwietnia 2018 r. europejskie urzędy statystyczne i [Eurostat](#) podały informacje o stanie finansów publicznych państw należących do Unii Europejskiej w 2017 roku. Jak to bywa w fazie gospodarczego boomu, udział wydatków publicznych w PKB spada, choć ciągle jest on w UE wyższy niż w roku 2007 — zanim wybuchł kryzys finansowy, a potem kryzys zadłużenia publicznego. Te statystyki są jednym z podstawowych źródeł naszej wiedzy na temat rozmiarów państwa. Jednym z najczęściej używanych na świecie wskaźników, które mają przybliżyć obywatelom skalę państwowej redystrybucji dochodów, jest dzień wolności podatkowej (dalej: DWP). Jego dokładne obliczenie nie jest jednak sprawą prostą. Poniżej przedstawię problemy związane z obliczaniem DWP i zaproponuję własny sposób oszacowania, kiedy ten dzień przypada.

## Konwencjonalne wyliczenia

Angielska Wikipedia o [dniu wolności podatkowej](#) podaje dane o tej szczęśliwej dacie dla 30 państw świata. Jednocześnie autorzy hasła wyraźnie zaznaczają, że trudno te daty porównywać, bo do obliczania DWP w różnych państwach stosuje się odmienne metody. Mówiąc najogólniej, DWP oblicza się, porównując dwie liczby — pieniężną sumę obciążeń na rzecz państwa w danym roku i wyrażony w pieniądzu dochód wytworzony w danym kraju w tym samym roku. Pierwszą liczbę dzielimy przez drugą i mnożymy otrzymany ułamek przez liczbę dni w roku. Wynik, jaki otrzymamy, to liczba dni w roku, przez które pracujemy na państwo. W kalendarzu sprawdzamy, jaką datę dzienną daje nam np. sto pięćdziesiąty dzień w roku i możemy już ogłaszać DWP.

Im bardziej jednak zagłębimy się w szczegóły obliczania DWP, tym więcej różnic dostrzeżemy między poszczególnymi wskaźnikami. Czym np. różni się polski DWP od amerykańskiego? Do obliczenia [DWP w Stanach Zjednoczonych](#) używa się dwóch liczb: sumy podatków lokalnych, stanowych i federalnych, które spływają do budżetu w danym roku i dochodu narodowego netto. W Polsce DWP oblicza [Centrum Adama Smitha \(dalej CAS\)](#), które używa danych o całkowitych wydatkach państwa na różnych szczeblach i o wielkości Produktu Krajowego Brutto. Mamy zatem różnice i w liczniku i w mianowniku ułamka.

Skupianie się na samych podatkach, co robią Amerykanie, zniekształca obraz rozmiaru państwa, kiedy rząd w dużej mierze finansuje swoje działania długiem lub drukiem pieniądza. Obywatele, uspieni tym, że podatki nie rosną, mogą nie dostrzegać, że dług publiczny wysysa z gospodarki oszczędności, które mogłyby sfinansować prywatne inwestycje podnoszące produkcję. Druk pieniądza i wydawanie go bezpośrednio przez państwo także wyciąga zasoby z sektora prywatnego. Skupienie się na wydatkach publicznych — jak czyni to np. CAS w Polsce — wydaje się lepszym wyjściem, choć przy nazwie DWP może nie być pierwszą intuicją. Metodologię podobną do amerykańskiej [stosują Brytyjczycy](#) — przez skupienie się tylko na podatkach alarmują, że DWP wypada w tym roku wyjątkowo późno, choć jednocześnie wydatki publiczne w Wielkiej Brytanii spadły do najniższego poziomu od 2007 roku. Tymczasem główna różnica jest taka, że wydatki są teraz na wyspach finansowane prawie wyłącznie podatkami, a nie zaciąganiem wysokiego długu, jak było to normą od wybuchu kryzysu w 2008 roku. Żeby lepiej uchwycić skalę interwencji państwa należałoby z dwóch miar — wydatków i podatków — wybrać tę, która w danym roku jest większa.

Kraj Element ułamka do liczenia DWP	Stany Zjednoczone	Polska
Licznik	Suma podatków	Suma wydatków publicznych
Mianownik	Dochód narodowy	PKB

Tabela 1. Różnice w obliczaniu Dnia Wolności Podatkowej w Stanach Zjednoczonych i Polsce.

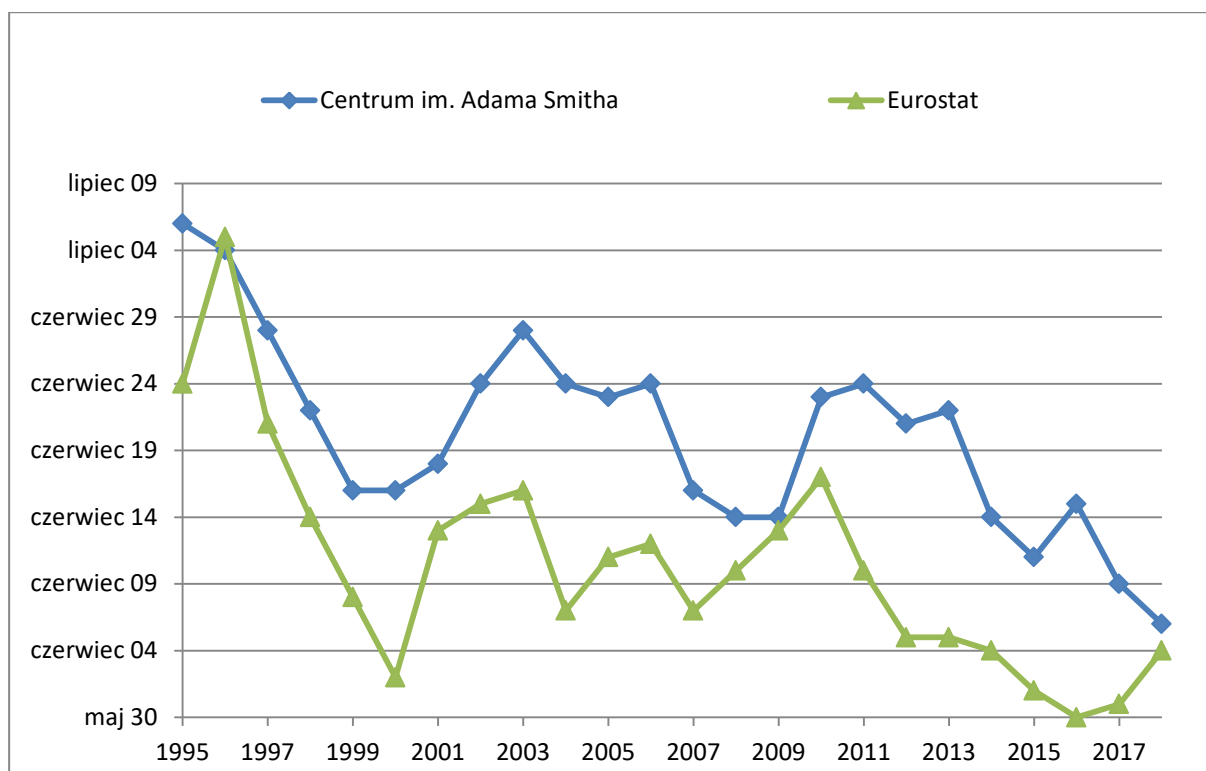
Drugą różnicą jest stosowanie innych miar dochodu. PKB od dochodu narodowego różni amortyzacja. PKB to wartość wszystkich wytworzonych dóbr finalnych w danym roku. Część z tych dóbr jest produkowana po to, by zastąpić dobra trwałe, które się zużywają. Dlatego też do obliczenia dochodu narodowego od PKB odejmuje się właśnie amortyzację – szacunek utraty wartości trwałych dóbr kapitałowych wyprodukowanych w poprzednich latach. Stosowanie dochodu wydaje się właściwsze, ale pojawia się problem kiepskiej jakości danych. Już PKB jest wynikiem kompilowania przez statystyków tysięcy ankiet i własnych szacunków (np. co do wielkości szarej strefy). Skalę amortyzacji też się szacuje, a nie ma nawet jednego naukowego sprawdzonego sposobu na oszacowanie amortyzacji na potrzeby przedsiębiorstwa. Po odliczeniu szacunkowej amortyzacji otrzymujemy dane jeszcze bardziej przetworzone, niosące coraz mniej bezpośrednich informacji z gospodarki. Według mnie sam pomysł CAS na wyliczanie DWP w Polsce ma solidne podstawy.

### **Centrum im. Adama Smitha kontra Eurostat**

Według informacji na stronie internetowej CAS [dane o wydatkach publicznych](#): „pochodzą z uzasadnienia do budżetu opracowywanego przez Ministerstwo Finansów, konfrontowane z danymi Eurostatu, oraz z innych oficjalnych źródeł, jak budżety funduszy celowych”. Dane Ministerstwa Finansów są przygotowywane zgodnie z wytycznymi Unii Europejskiej na potrzeby monitorowania stanu finansów publicznych w Polsce. Dlatego też między danymi polskich i unijnych instytucji o wydatkach publicznych rozbieżności nie ma. Istnieją natomiast rozbieżności między danymi instytucji publicznych a tym, co prognozuje CAS. Przykładowo według [uzasadnienia do budżetu na 2017 rok](#) PKB miał wynieść 1954,2 mld zł (tablica 1, s. 237 pliku), a całkowite wydatki publiczne miały wynieść 812,8 mld zł (tablica 3, s. 239 pliku). Po zestawieniu

tych dwóch liczb wychodzi nam, że wydatki publiczne miały według prognoz wynieść ok. 41,6% PKB, co odpowiadałoby 152 dniom w roku pracy na państwo. DWP wypadalby 1 czerwca. Tymczasem CAS ogłosił DWP na 2017 rok na 9 czerwca. Tak byłoby, gdyby udział wydatków publicznych w PKB wyniósł ok. 44%. Po ogłoszeniu DWP w zeszłym roku napisałem do CAS maila z pytaniem o wyjaśnienie różnic w liczeniu wydatków publicznych. 2,4% PKB to przecież znaczna suma — prawie 50 mld zł — i warto byłoby wiedzieć, jakich wydatków rząd nie uwzględnia. Niestety, żadnej odpowiedzi nie otrzymałem. Wykonanie budżetu sprawdza także Najwyższa Izba Kontroli. NIK wskazuje na [nieprawidłowe wyliczanie dochodów i wydatków publicznych](#), jednak korekty, których dokonuje, są znacznie mniejsze — wydatki publiczne w 2016 r. były według NIK niższe o 0,1 mld zł względem wyliczeń rządu.

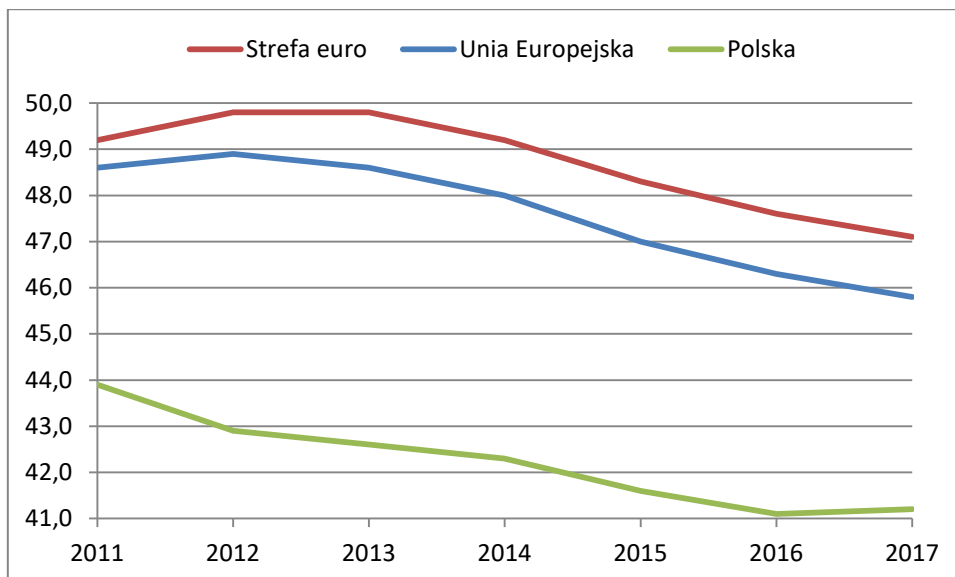
Ogłaszanie DWP w ciągu roku, który jeszcze trwa, niesie oczywiste ryzyko prognostyczne. Wydatki publiczne mogą być wyższe lub niższe, niż planowano pierwotnie. Zmiany nominalnego PKB też mogą odbiegać od prognoz — nie dość, że realne zmiany PKB trudno przewidzieć, to jeszcze trzeba prawidłowo ocenić zmianę cen w gospodarce. Dlatego też rzeczywisty udział wydatków publicznych w PKB może różnić się zasadniczo od prognoz. Niestety CAS nie rewiduje w kolejnych latach swoich DWP względem rzeczywiście wykonanych wydatków publicznych i wypracowanego PKB. W 2017 r. wydatki publiczne wyniosły aż 817 mld zł — czyli więcej niż zakładano w uzasadnieniu do budżetu. Silniej wzrósł także PKB — do 1982,1 mld zł. Tym samym udział wydatków publicznych wyniósł w ubiegłym roku 41,2% PKB — 0,4 punktu procentowego mniej, niż było w planach.



Wykres 1. Dzień wolności podatkowej w Polsce w latach 1995-2018 według Centrum im. Adama Smitha i według danych Eurostatu. Źródła: strona internetowa CAS, Eurostat<sup>1</sup>.

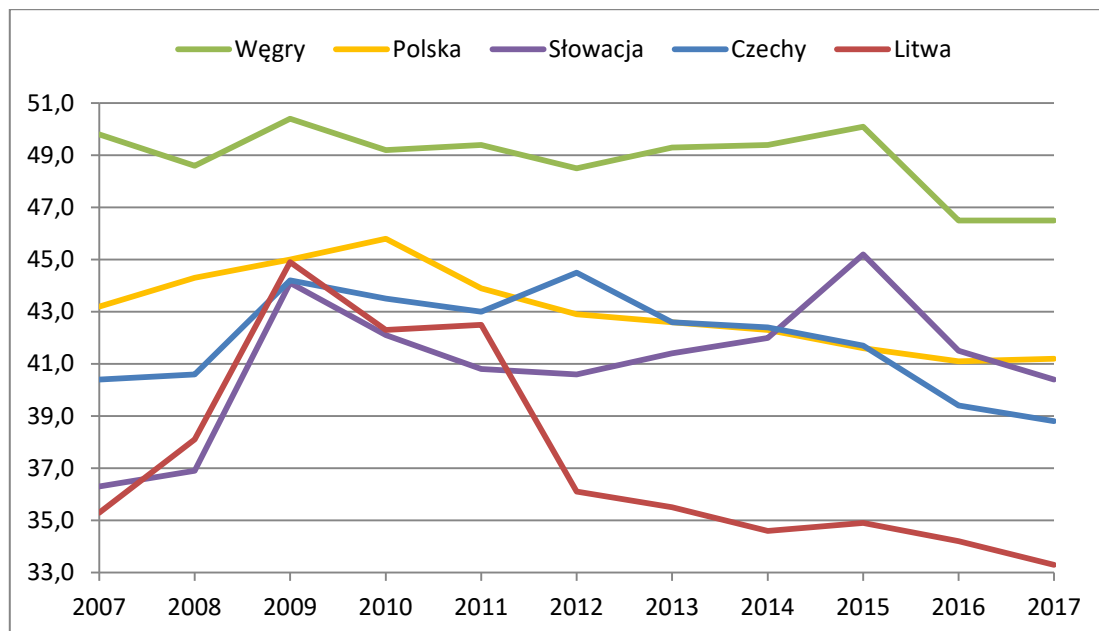
Jak zatem kształtował się DWP w Polsce, jeśli weźmiemy pod uwagę dane o finansach publicznych i PKB zgromadzone przez Eurostat? Generalnie, jak widzimy na wykresie 1, DWP wypadał wcześniej, niż ogłaszał to CAS. Dopiero w 2018 r. liczby podawane przez plany rządu z [Wieloletniego Planu Finansowego Państwa na lata 2018-2021](#) sporządzanego według unijnej metodologii pokrywają się mniej więcej z danymi CAS. Widzimy także, że **najwcześniej w historii rzeczywisty DWP wypadł w 2016 r., kiedy wydatki publiczne spadły do poziomu 41,1% PKB**. Rok 2017 przerwał kilkuletni trend spadku udziału wydatków publicznych w PKB trwający od 2011 r. Jeśli chodzi o bieżący rok, to możemy się pocieszać tym, że wzrost PKB może być wyższy niż zakładały to prognozy budżetowe, a wydatki zakładane w wieloletnich planach rzadko są wypełniane w całości — przeszacowane są zwłaszcza wydatki inwestycyjne.

<sup>1</sup> Dla roku 2018 przyjąłem prognozę wydatków publicznych z [Wieloletniego Planu Finansowego Państwa na lata 2018-2021](#) przyjętego w kwietniu 2018 r. Według tego dokumentu wydatki publiczne mają pochłonąć 42,3% PKB w bieżącym roku. Wedle [założeń do ustawy budżetowej na 2018 rok](#) udział wydatków publicznych miał wynieść 41,9% PKB.



Wykres 2. Udział wydatków publicznych w PKB (w proc.) w latach 2011-2017 w Polsce, krajach strefy euro (19 państw) i krajach Unii Europejskiej (obecny skład). Źródło: Eurostat.

Nie zmienia to jednak faktu, że pomimo świetnej koniunktury gospodarczej udział wydatków publicznych w PKB przestał w Polsce spadać. Jest to tym bardziej smutne, gdy porównamy się do reszty Unii (wykres 2). W pierwszych latach obecnej dekady byliśmy prymusem ograniczania wydatków publicznych w UE, a teraz jesteśmy jednym z nielicznych państw, gdzie wydatki publiczne nie spadają. Wiąże się to zapewne z poluzowaniem reguły wydatkowej, którą o dziwo dość sumiennie rządzący wypełniali w początkach dekady. Reguła ta uniemożliwia szybki wzrost wydatków publicznych w przypadku wysokiego deficytu finansów publicznych. Jednak w 2015 r. zmieniono sposób liczenia reguły i zamiast rzeczywistej inflacji [wpisano do niej cel inflacyjny NBP](#), co umożliwiło większy wzrost wydatków. Dlatego też pomimo wzrostu PKB o 6,6% w ubiegłym roku (wzrost nominalny, czyli bez skorygowania o zmiany cen) wydatki wzrosły aż o 6,7% (także bez uwzględnienia inflacji). Szkoda, bo [powściągliwość po stronie wydatkowej sprawiłaby](#), że w obecnym etapie cyklu koniunkturalnego mielibyśmy już zrównoważony budżet i moglibyśmy obniżyć, a nie podwyższać podatki.



Wykres 3. Udział wydatków publicznych w PKB (w proc.) w latach 2011-2017 w Polsce, Czechach, Słowacji, Litwie i na Węgrzech. Źródło: Eurostat.

Chociaż poprzedni wykres pokazuje, że na tle państw starej Unii wydatki publiczne w Polsce są niskie, to, gdy porównamy się do państw o podobnym poziomie rozwoju gospodarczego, sytuacja wygląda znacznie gorzej (wykres 3.). Wyraźnie wyższe od nas wydatki publiczne mają Węgrzy, ale Słowacy i Czesi uciekli nam w tym względzie w ostatnich latach. O sytuacji Litwy, gdzie wydatki publiczne to jedynie 1/3 PKB (najmniej w Europie obok Irlandii i Szwajcarii), nie mamy obecnie nawet co marzyć.

### **Problem nr 1 – co wliczyć do wydatków publicznych?**

Skoro już przedstawiliśmy, jak zwykle liczy się DWP i jak wydatki polskiego państwa prezentują się na tle regionu i UE, to zastanówmy się, co właściwie zaliczamy do agregatu o nazwie: finanse publiczne. Przy omawianiu tego terminu w Polsce wspomina się zwykle o trzech filarach, które składają się na finanse publiczne. Po pierwsze, mamy budżet rządu centralnego i jego administracji. Po drugie, budżety samorządów. Po trzecie zaś budżet systemu ubezpieczeń społecznych. Sporów co do tego, czy budżet Ministerstwa Finansów, gminy Wrocław czy Funduszu Ubezpieczeń Społecznych powinien się zaliczać do finansów publicznych, nie ma. Czasami jednak rządzący starają się [maskować rzeczywisty stan finansów publicznych](#), nie wliczając doń finansów pewnych instytucji. Żeby obniżyć raportowany dług publiczny, rząd uznał w 2009 r., że obligacje Krajowego Funduszu Drogowego nie są częścią finansów publicznych.

Na szczęście raporty sporządzane na potrzeby Unii Europejskiej tego typu instytucje wliczają w zasób finansów publicznych<sup>2</sup>. Jednolitość standardów unijnych ułatwia także międzynarodowe porównania.

Listę podmiotów, które zostają zaliczone do sektora finansów publicznych zgodnie z unijnymi standardami możemy znaleźć na stronie [Głównego Urzędu Statystycznego](#). Ogółem jest ich ponad 62 tysiące — wśród nich najwięcej jest ochotniczych straży pożarniczych (ponad 16 tysięcy). Jeśli zaczniemy przeglądać tę listę, to problematyczny okaże się status państwowych firm. Z jednej strony znajdziemy tam spółkę PKP Polskie Linie Kolejowe — czyli firmę odpowiedzialną za infrastrukturę kolejową w Polsce. PKP PLK zaliczono do systemu finansów publicznych [dopiero w 2014 r.](#) Uznano, że finansowanie tej spółki jest na tyle silnie uzależnione od środków publicznych (jak np. fundusze unijne), że traktowanie tej jednostki jako istniejącej poza budżetem nie ma sensu. PKP PLK utrzymuje się jednak w części z opłat, jakie wnoszą przewoźnicy korzystający z infrastruktury spółki. Włączenie całych finansów spółki w obręb finansów publicznych może zatem dziwić.

Przypadków pośrednich jak PKP PLK jest jednak więcej. Na przykład Tatrzański Park Narodowy odwiedziło (kupiło bilety wstępu) w 2017 r. 3,8 mln osób. Wybór TPN jako miejsca wypoczynku nie jest oczywiście przymusowy i zakup biletów wstępu na teren parku należy uznać za jak najbardziej dobrowolną transakcję. 1,88 mld zł wpływów do finansów publicznych [zapewnił w 2017 r. system viaTOLL](#). Finansowanie utrzymania i budowy dróg z opłat użytkowników jest jednak krokiem w stronę dobrowolnego, a nie przymusowego finansowania. Na drugim biegunie znajdują się spółki, które utrzymują się praktycznie tylko z dobrowolnych opłat od klientów, a nie ze środków budżetowych — jak np. KGHM. Tej spółki na próżno szukać na liście podmiotów zaliczonych do finansów publicznych<sup>3</sup>.

Te wszystkie przykłady sugerują, że część obecnych wydatków publicznych jest jednak finansowana w sposób dobrowolny i należałoby ją wykluczyć z oficjalnych statystyk. Z racji tego, że do dokładnych szacunków skali

---

<sup>2</sup> W linkowanym już [raporcie NIK](#) dobrze widać tę definicyjną rozbieżność. Choć NIK ustalił, że wydatki publiczne wyniosły w 2016 r. 40,4% PKB, to na potrzeby porównań międzynarodowych używa wyniku zbieżnego z Eurostatem — 41,3% PKB (s. 266 raportu).

<sup>3</sup> Finansowanie przez państwowe spółki inicjatyw takich jak Polska Fundacja Narodowa trzeba by już chyba jednak do finansów publicznych zaliczać.



dobrowolnych opłat potrzeba jednak dużo głębszych badań budżetów ponad 62 tysięcy jednostek, to powstrzymam się od sądu o skali tego zjawiska.

Istnieją jednak wydatki publiczne, które są wydatkami tylko na papierze. Mam na myśli fikcję księgową, zgodnie z którą pracownicy sektora publicznego, emeryci i renciści płacą podatki i składki na ubezpieczenia społeczne. Jeśli dochodzi do transferów pomiędzy różnymi jednostkami finansów publicznych, to są one potem konsolidowane — tak, aby nie liczyć dwa razy tych samych wydatków. Przykładowo dotacja z budżetu państwa do Funduszu Ubezpieczeń Społecznych widnieje jako wydatek budżetu centralnego, oraz przychód i potem wydatek na emerytury i renty samego funduszu. Gdyby te liczby po prostu dodać, to wydatki publiczne okazałyby się zawyżone. Dlatego też wydatki są konsolidowane, by każdy ostateczny wydatek liczyć tylko raz (prawidłowość tej konsolidacji bada także NIK).

W przypadku pracowników sektora publicznego, emerytów i rencistów do takiej konsolidacji jednak nie dochodzi. Państwo uznaje bowiem, że pracownik sektora publicznego czy emeryt jest podatnikiem — to osoba fizyczna rozlicza PIT i odprowadza składki do ZUS na swoje wirtualne konto. W rzeczywistości pracownicy sektora publicznego czy emeryci są konsumentami podatków, a nie ich płatnikami. Księgowa fikcja pobierania od nich podatków zmniejsza oczywiście świadczenia i pensje netto tych osób, ale dalej są one całkowicie finansowane ze środków sektora prywatnego zagarnianych przez państwo. Mówiąc inaczej — te osoby żyją z podatków, a nie je płacą (wbrew temu co sugerowała ostatnio pewna posłanka).

Fikcyjne podatki i wydatki na ich sfinansowanie to całkiem pokaźne kwoty. Według [danych Ministerstwa Finansów \(s. 41\)](#) na pensje sektor publiczny przeznaczył w 2017 r. kwotę rzędu 200 mld zł, czyli 10,1% PKB. Średnie opodatkowanie pracy składkami na ubezpieczenie społeczne i podatkiem dochodowym w Polsce to [wg Eurostatu \(s. 28\)](#) ok. 34%. Oznaczałoby to, że fikcyjne wydatki i dochody finansów publicznych w Polsce z tytułu opodatkowania pracy w sektorze publicznym to ok. 3,43% PKB. Według [Rachunku od państwa za 2017 rok](#) publikowanego przez Forum Obywatelskiego Rozwoju składki na NFZ i podatek dochodowy emerytów i rencistów to kwota stanowiąca ponad 5% całych wydatków publicznych, czyli ok. 2,11 % PKB. Razem daje to kwotę 5,55% PKB. Te wyliczenia można by pociągnąć jeszcze nieco dalej i oszacować, ile z pensji, rent i emerytur netto wraca do budżetu w postaci VAT, akcyzy i innych podatków pośrednich. Te wyliczenia wymagałyby już jednak wielu silnych założeń o

strukturze wydatków gospodarstw domowych, których te transfery dotyczą. Dlatego też przed takimi szacunkami się powstrzymam.

Wydatki publiczne pomniejszone o podatki i składki emerytów, rencistów i pracowników sektora publicznego wyniosłyby znacznie mniej, niż widzimy to w oficjalnych statystykach. W 2017 r. byłoby to, jeśli moje wyliczenia są poprawne, 35,65% PKB. Tym samym DWP powinniśmy obchodzić już w okolicach **11 maja 2017 r.**

## **Problem nr 2 – jakiej miary dochodu użyć do porównań?**

Jeśli już zastanowimy się dokładnie, jakie wydatki państwa powinniśmy zliczać, aby oszacować, kiedy wypada DWP, to stajemy przed kolejnym problemem – jakiej miary dochodu/produkcji użyć celem porównania z wielkością sektora publicznego. Z używaniem PKB istnieją dwa ważne problemy:

- nie uwzględnia amortyzacji majątku trwałego;
- uwzględnia produkcję rządową.

O pierwszym problemie pisałem już na początku artykułu. Chociaż jest to defekt, to trudno znaleźć dobrą metodę amortyzacji, która uwzględniałaby różnorodność dóbr kapitałowych w gospodarce. Warto więc pamiętać, że PKB jest zawyżone wobec rzeczywistego dochodu – nie bardzo widać jednak lepszą alternatywę.

Na czym polega drugi problem z PKB? Usługi świadczone przez rząd nie przechodzą rynkowego testu dobrowolnego zakupu – dlatego też trudno zgadnąć, jaką realną wartość te usługi niosą dla konsumentów. Możliwe, że za takie usługi jak edukacja czy ochrona zdrowia konsumenci chcieliby dobrowolnie płacić, jednak wątpliwe, czy obecne nakłady na te branże niosą efekty tak znaczne, jak byłoby to w sektorze prywatnym. Z kolei inne usługi – jak np. kampanie propagandowe informujące o szkodliwości kryptowalut – mają raczej ujemną wartość: wprowadzają społeczeństwo w błąd i umacniają niekorzystny ekonomicznie monopol państwa w sferze produkcji pieniądza.

Kontrowersje związane z uwzględnianiem wydatków państwa na finalne dobra konsumpcyjne i inwestycyjne w PKB nie były obce twórcy systemu rachunków narodowych – Simonowi Kuznetsowi. Kuznets, [jak relacjonuje ekonomista i historyk Robert Higgs](#), był przeciwnikiem wliczania tych wydatków rządowych do PKB. Przeważało jednak zdanie Departamentu Handlu Stanów Zjednoczonych, który podczas II wojny światowej chciał chwalić się osiągnięciami sterowanej na potrzeby wojny gospodarki. Dlatego też wydatki rządu na dobra

finalne zaczęto wliczać do PNB (a później PKB). Zwyczaj przyjęty w trakcie wojny stał się standardem stosowanym do dzisiaj.

Warto wspomnieć o ekonomistach, którzy takie podejście odrzucają: przywoływanym przed chwilą Robercie Higgse i Murrayu Rothbardzie. Higgs, żeby oddzielić wzrost prywatnej gospodarki od decyzji o politycznym użyciu zasobów, zaproponował miarę [Prywatnego Produktu Krajowego Brutto](#). Ta miara wyłącza po prostu z PKB rządowe wydatki na finalne dobra konsumpcyjne i inwestycyjne. Rothbard, np. w [Wielkim Kryzysie w Ameryce](#), poszedł krok dalej – zasugerował, że rządowe wydatki jako kontrproduktywne należy od produktu prywatnego odejmować. Dopiero tak obliczony Pozostały Produkt Prywatny jest według Rothbarda odpowiednią miarą produkcji w gospodarce.

Wydaje mi się, że rozsądniej jednak będzie pozostać przy „agnostycznym” podejściu Higgsa. Z racji braku testu zademonstrowanej preferencji w przypadku wydatków rządowych nie możemy mówić o pozytywnym wkładzie rządowych działań w dobrobyt. Sugerowanie jednak, jak chciałby to widzieć Rothbard, że możemy określić dokładnie, ile takie wydatki odejmują od dobrobytu, jest jednak pójściem zbyt daleko w rozumowaniu.

Ile zatem wyniósł Prywatny Produkt Krajowy Brutto (PPKB) w Polsce w 2017 r.? Finalne wydatki rządu na konsumpcję wyniosły w 2017 r. 17,7% PKB. Finalne wydatki inwestycyjne to z kolei 3,7% PKB<sup>4</sup>. Udział rządowych wydatków w tworzeniu PKB wyniósł zatem 21,4% PKB. Z 1982 mld zł PKB pozostaje nam zatem 1558 mld zł PPKB.

Jeśli odniesiemy nasze skorygowane wydatki publiczne do PPKB, to otrzymamy 45,36% wydatków publicznych w produkcji sektora prywatnego. Oznacza to, że **DWP w 2017 r. wypadł wedle naszych obliczeń 15 czerwca**.

Wydatki publiczne według Eurostatu	Wydatki publiczne po odjęciu podatków i składek pracowników sektora publicznego, emerytów i rencistów
41,2% PKB	35,65% PKB
52,42% PPKB	<b>45,36% PPKB</b>

<sup>4</sup> Dane za [Wieloletnim Planem Finansowym Państwa na lata 2018-2021](#).

Tabela 2. Porównanie wydatków publicznych liczonych według różnych sposobów odniesionych do różnych miar produkcji krajowej.

### **Podsumowanie**

Obliczenie dokładnych rozmiarów państwa we współczesnym świecie nie jest łatwe. Państwo rozrosło się do takich rozmiarów, że jego własne agendy mają problem ze zliczeniem i kontrolą wszystkich działań, które podejmuje rząd. Pomimo niedokładności miar wydatków publicznych i produkcji warto publikować wyliczenia takie jak Dzień Wolności Podatkowej, żeby uzmysłwić ludziom, jak wiele środków państwo przejada, a jak mało daje w zamian. Moim zdaniem najlepszym sposobem obliczenia DWP jest porównanie wydatków publicznych skorygowanych o fikcyjne podatki pracowników sektora publicznego i osób utrzymujących się z rządowych transferów z wielkością produkcji sektora prywatnego. Tak liczony DWP przypadł w 2017 r. 15 czerwca, a w tym roku może wypaść nawet kilka dni później.